Nal. poczt. opłac. rycz.
Rok II. Tarnów, dnia 8 grudnia 1928 r. Cena 20 gr.
Nr. 45.

Wszystko dla Państwa!

SŁOWO TARNOWSKIE

Tygodnik niezależny

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

OBYWATELE!

Związek Legionistów Oddział w Tarnowie urządza w Łowczówku w sobotę dnia 8-go grudnia 1928 r.

UROCZYSTY OBCHÓD

Rocznicy Bitwy pod Łowczówkiem.

Uroczystość odbędzie się według następującego programu:

1) O godzinie 8 rano wyjazd z Tarnowa do Pleśnej i pochód ze stacji w Pleśnej do kościoła parafjalnego, ewent. w razie pogody wprost na cmentarz.

2) O godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym w Pleśnej (w razie pogody na cmentarzu) z okolicznościowem kazaniem.

3) Na cmentarzu: a) Modlitwa ks. kapelana. b) Chór. c) Orkiestra. d) Przemówienia. e) Chór. f) Odczytanie rozkazu. g) Orkiestra.

4) Powrót do stacji w Pleśnej, a następnie do Tarnowa.

OBYWATELE!

Kiedy w roku 1914 garstka Legjonistów pod wodzą Józefa Piłsudskiego wyruszyła na pole walk narodów, nikt nie wierzył by garstka ta zaważyła na szali naszej Wolności.

Padali najlepsi synowie naszej wielkiej Ojczyzny na polu chwały dając dowód, że jeszcze nie zginęła. Pod sztandarem Orła Białego szła młodzież w bój o niepodległość Ojczyzny, znacząc szlaki bitew krwią „Rzucając swój życia los na stos“ z wiarą w jasną przyszłość Narodu.

Jednem z takich pobojowisk gdzie męstwo i bohaterstwo żołnierza polskiego zostało stwierdzonem, to cmentarz w Łowczówku, gdzie 11c Legjonistów leży, bodaj, że obecnie zapomnianych.

Krzywdą dla nich byłoby wielką, gdyby społeczeństwo, za którego wolność walczyli, gdyby ludność miasta, w obronie którego padli, o nich nie pamiętała.

OBYWATELE!

Wy coście byli świadkami tych tytanicznych zmagań i Wy coście posłyszeli o tej ofierze, złożonej na ołtarzu Ojczyzny przez tych pierwszych bohaterów, weźcie w tej podniosłej uroczystości jaknajliczniejszy udział, by dać dowód wdzięczności, by uczcić Ich pamięć, a w dusze młodego pokolenia przelać ów szkachetny zapał naszej młodzieży Legjonowej.

Za Komitet Obywatelski:

Przewodniczący:
Marossányi
Starosta.

Dr. Kryplewski
Burmistrz.

Pułk. Kleeberg
Dowódca Garnizonu

Zarząd Związku Legionistów w Tarnowie
Berszakiewicz
Prezes.

UWAGA: Wyjazd z Tarnowa nastąpi koleją o godz. 8 rano dnia 8 bm.

Intryga i plotka cechą Tarnowa.

Tarnów jest w tem nieszczęśliwem położeniu, nie geograficznem, ni gospodarczem, lecz moralnem, że będąc całkiem małem jeszcze miastem, a mając przed sobą istotnie potężny rozwój, pozuje na miasto duże, pragnie sensacji, a nie mając jej, stwarza ją sobie sztucznie przez swych (nie wszystkich) mieszkańców, których duża część chorując na manję wielkości, czuje żal nie do siebie i swej ciasnoty mózgowej, lecz do bliźnich swoich.

Żyjąc więc obok siebie, ludzie ci pomagają sobie do wyrobienia (w ich mniemaniu) posłuchu u szerszych warstw, posługując się w tem dwoma środkami: **intrygą i plotką.** Jest rzeczą odwiecznie znaną, że do intrygi zdolny jest tylko tchórz, który nie chcąc stanąć do walki, perfidnie i podstępnie stara się, zawsze naturalnie w imię „dobra publicznego“ tak oczerniać i przedstawiać swych bliźnich, iżby na tem, stworzonem przez nich czarnem tle, ich postać zajaśniała.

Gdyby tarnowskie sale restauracyjne i zaciszne domowe zakątki miały usta, mogłyby zaiste długie wieczory opowiadać o tem...

Niestety, ściany mają jedynie przysłowiowe uszy, stąd intryga płynie swem zabłoconem korytkiem, popychana prądem plotki. Śmiało rzec można, że o ile każde miasto, mniejsze czy większe, ma specjalistów od plotki, o tyle Tarnów w takim oryginalnym konkursie zdobyłby poza Psią Wólką, czy Kłajem jedno z czołowych miejsc. Przytem zadziwiającą jest rzeczą, że w Tarnowie intrygą i plotką trudnią się starzy i młodzi, prości i uczeni, zaś kierownikami moralnymi tychże są tacy, którzy nie mając nic do stracenia, podsycają jeszcze tlejące w zaczątku ogniki.

Takim typowym przykładem intrygowania i plotkowania był jeden dzień w ubiegłym tygodniu, gdy do Tarnowa zjechał przedstawiciel władz wyższych. Zaludniły się nietylko korytarze starostwa, nietylko tworzyły się grupki na ulicach, lecz cały prawie Tarnów ogarnęła gorączka intrygi i plotki, przyczem przesadzano się w rozdmuchiwaniu najfantastyczniejszych wieści politycznych, tworzono nowe prezydjum miasta, a biednych radnych miejskich i tak już skołatanych tyloletniem dźwiganiem nadmiernego na ich barki ciężaru, zaczepiano na ulicach, w kawiarniach i domach prywatnych, by móc z jednego nieopatrznego słowa tworzyć całe zdania.

Zaś intryganci zabrali się z całą potworną energją do swej pracy. Oczerniano bliźnich, „szyto im buty“, jak tylko znajomość fachu na to starczyła.

Tylko gdzieś w zakamarkach ciemnych ulic snuły się niewidzialne dla ludzkiej głupoty chochliki, śmiejąc się sarkastycznie.

Chociaż takie zjawiska smutne przeważnie refleksje musi przywieść na pamięć, niemniej jednak, choć w małym stopniu, istnieje pociecha.

Wśród tych, o których wspomnieliśmy, byli jednak — chociaż nieliczni — ludzie, którzy przechodzili nad intrygą i plotką do porządku dziennego, spiesząc normalnie do swych zajęć, nie interesując się zupełnie tym „ruchem“.

Byli to, zaobserwowani przez nas ludzie swej pracy codziennej, co więcej — **ludzie znani ze swej pracy na niwie społecznej.**

Tak ich niestety jednak mało w Tarnowie.

Na czele bowiem kroczą ci pierwsi, rzucający śliczne hasła na szpaltach prasy tarnowskiej, tak obficie reprezentowanej, ci, którym brak odwagi zabrać się do uczciwej pracy, choćby tylko dla kawałka chleba.

Na czele kroczą rzekomo pokrzywdzeni przez los ci, których jedynem zajęciem całodziennem a może całorocznem: intryga i plotka.

I jeśli ta część obywateli Tarnowa, którą uznać trzeba za szlachetną, pełną pracy, nie zabierze się do oczyszczenia tej „sui generis“, stajni augiaszowej, Tarnów stanie się jeszcze większym niż jest partykularzem, gdzie życie zamykać się będzie w swoich czterech ścianach w obawie przed intrygą i plotką, gdzie wyrobi się i tak już silny egoizm, a co za tem idzie, zamrze zupełnie życie społeczne. Młode pokolenie, miast wyrabiać się na obywateli, stanie się egoistycznem, niezdolnem z obawy przed podłością ludzką do pracy twórczej.

Praktyki religijne w szkołach.

Bezpośrednią konsekwencją wychowania religijnego są praktyki religijne, nabożeństwa, przystępowanie do sakramentów i t. p.

Bezwątpienia, dla człowieka wierzącego i przekonanego głęboko o prawdzie religijnej, praktyki te nie nastręczają żadnych trudności życiowych. Logiczność ich jest jasna i wyraźna: skoro ludzie wierzą w Boga, jako w przyczynę pierwszej wszechrzeczy i oddają Mu cześć prywatną i społeczną, to modlą się sami i chodzą na nabożeństwa kościelne. Jeżeli uznają tego Boga, jako dawcę łaski, jako przyjaciela, to uznają Jego sakramenty, wyznają swoje przewinienia, by uzyskać ich przebaczenie, — przystępują do Komunji, by umocnić własną duszę. Wszystko to jest zupełnie proste i łatwe dla człowieka o głębokich przekonaniach religijnych. Wprost jednak odwrotnie bywa z tym, który tych przekonań niema, jeżeli chce być w zgodzie ze sobą i nie profanować świętości bożych.

W zastosowaniu do życia szkolnego, teoretycznie i zasadniczo rzecz biorąc, winno się doprowadzić młodzież do wy-

pełniania obowiązków kultu religijnego i do praktyk religijnych. Ale z punktu widzenia wychowawczego urobienia człowieka i jego duchowego rozwoju, mogą tutaj obudzić się wielkie zastrzeżenia. Odróżnić musimy naprzód dwojakiego rodzaju praktyki religijne: te, które polegają raczej na zewnętrznem wypełnianiu pewnych czynności, nie angażując sumienia, gdy się je wypełnia bez przekonania wewnętrznego, jak np. bierna obecność na różnych nabożeństwach, na rekolekcjach i naukach kościelnych, które, jeżeli są odpowiednio prowadzone, z czasem mogą sprowadzić dobre skutki (albo zabić duszę, jeżeli nieumiejętnie są podawane), — i te, których ważność wymaga przekonania sumienia indywidualnego i których profanacja, albo traktowanie bierne, czy też zewnętrzne, jest świętokradztwem według nauki samego Kościoła — a więc zbrodnią.

Rozróżnić następnie trzeba młodzież kals niższych, dzieci, w których niema jeszcze kwestji religijnej, jako problemu życiowego, a które się wprowadza dopiero w życie, stosując bardzo często i bez uszczerbku dla nich samych pewien przymus łagodny, by w nich wyrobić dobre przyzwyczajenie, — oraz młodzież klas wyższych, która dzisiaj bardzo wcześnie przechodzi kryzys duchowy i pełna jest niedomówień, zwątpień i nawet w niektórych momentach zupełnego sceptycyzmu, a która żyć już może i musi takiem czy innem przekonaniem.

Dotychczas bagatelizowało się zazwyczaj te stany psychiczne młodzieży, uważając je za dziecinadę czy fanfaronadę, dla doświadczonego jednak psychologa-wychowawcy niema żadnej wątpliwości, że kryzysy te dzisiejsze są najzupełniej szczere i głębokie i naprawdę dojrzałe. Wnioskując z tych rozróżnień, musimy poważnie i z głębokiego religijnego przekonania powiedzieć, że ostrożność w przeprowadzaniu praktyk religijnych z młodzieżą szkolną musi być posunięta do najwyższego stopnia.

Słuchanie Mszy św, nauki i rekolekcyj może być do pewnego stopnia wymagane, bo ostatecznie, jeżeli ktoś ma metrykę katolicką należy do organizacji Kościoła, który ma swoje zebrania w terminach prawem przepisanych, to winien je lojalnie wypełniać. Warunkiem jest jednak to, że ci, którzy w imieniu kościelnej organizacji występują jako kapłani przy ofierze Mszy świętej, ci wszystko uczynią jako nauczyciele w swych kazaniach i konferencjach, by te praktyki i ćwiczenia prawdziwie budowały dusze młode, a nie odstręczały od Boga swą nudą i nieżyciowością lub brakiem delikatności ogólno-ludzkiej.

Dzieci klas niższych można, choć również bardzo ostrożnie, zobowiązać do przystępowania do Sakramentów. Lecz z młodzieżą starszą tak postępować nie można nigdy. To są już ludzie żyjący przekonaniem. Łamać te przekonania środkami administracyjnemi, represją — to znaczy złamać dusze, to znaczy zmuszać je do świętokradztwa teraz, a później uczynić z nich najzacietszych wrogów kościoła i religji, a ile nie wrogów Boga, a w najlepszym razie zrobić z nich zupełnych indeferetystów, którzy skończywszy tak bogobojną szkołę, odpoczną sobie przez całe życie i nie wstąpią już nigdy w progi kościoła, gdzie przecież mogliby i powinni znaleść zbawienie duszy. Jest to już wyłączną kwestją metod działania katechety szkolnego, by swoim taktem, wpływem, przekonywującem słowem, miłością, indywidualnem traktowaniem swych wychowanków, wreszcie odpowiednim poziomem kulturalnym swych nabożeństw i rekolekcyj umiał pociągnąć i przekonać swe niedowierzające stadko o prawdzie bożej i do Boga je doprowadzić. Widzieliśmy takie przykłady, ale widzieliśmy i wprost przeciwne. Dlatego właśnie musimy działać w tej mierze ostrożnie i bez żadnego przymusu, by wśród narodu wierzącego nie powstała: „religio depopulata".

Ks. K.

dzie ludzie, którzy każdy zapał gaszą, a we wszystkiem widzą złe, są i tacy, co z nieświadomości zadań Strzelca, czy ze złej woli rzucają Strzelcowi kłody pod nogi, nazywając strzelców masonami itp., ale tem nie trzeba się zrażać, bo jak mówi poeta:

„Nie pomogą próżne żale,
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić".

Kto widzi u nas błędy i wady, niech wstąpi do nas, niech się działalności naszej przyjrzy z bliska, bo wtedy będzie mógł tem łatwiej nas uzdrowić i poprawić.

O ile tylko działa z pobudek uczciwych, kierując się dobrą wolą i dobrem państwa i przekona nas, uzyska wdzięczność i posłuch.

A więc nie zważając na ciernie i głogi, idźmy nieustraszeni naprzód za przewodem wodza Narodu, który Strzelca powołał do życia.

Nie splammy się niczem.

Niech przeświadczenie o spełnionym obowiązków dobrych synów Ojczyzny będzie naszą nagrodą!

Dr Antoni Matakiewicz
Prezes Oddziału „Strzelca" w Tuchowie.

Zadania „Strzelca".

Przewidując wielką wojnę światową, prawie w przeddzień jej wybuchu na wiosnę 1914 r. powiedział Józef Piłsudski na odczycie w Towarzystwie geograficznem w Paryżu:

„Sprawa niepodległości Polski zostanie ostatecznie rozstrzygniętą jedynie w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemcy, a Francja pobije Niemców... I my im musimy w tem dopomóc!... Inaczej czeka nas bardzo ciężka i bardzo długa, prawie beznadziejna walka".

I z wrodzoną sobie energją, pokonując rozliczne przeciwności, starał się o stworzenie siły zbrojnej, którąby w decydującej chwili, stając w obronie interesów Polski, zaważyła na szali i przechyliła ją na korzyść Polski niepodległej.

Dzięki jego niesłychanym wysiłkom, powstały związki strzeleckie i drużyny strzeleckie, to też 3 sierpnia 1914 r., zaraz po wybuchu wojny światowej mógł Piłsudski oświadczyć komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, że nastąpiło połączenie Związków Strzeleckich z Drużynami Strzeleckiemi pod jego komendą, że w najbliższych dniach wyrusza do Królestwa, a po przekroczeniu kordonu odda się pod rozkazy „Rządu Narodowego".

W ten sposób chciał Komendant wyemancypować się z pod przemożnego wpływu mocarstw centralnych, przeciwstawiając im organizację ogólno polską, z którą strony wojujące musiałyby się liczyć.

Wykonał też samodzielne pociągnięcie, ratując honor narodu i oręża polskiego, albowiem na czele strzelców w dniu 6-go sierpnia 1914 przeszedł granicę zaboru rosyjskiego, wydając tem samem walkę najstraszniejszemu wrogowi Polski, to jest caratowi rosyjskiemu, a w kilka dni potem zajął Kielce.

Dzięki Opatrzności Bożej, wmieszaniu się Ameryki do wojny światowej, która poruszyła ludy podbite przeciw swym ciemięzcom, wywieszając hasło samostanowienia narodów o ich losach, oraz wskutek ofiar i krwawych wysiłków własnych odzyskaliśmy niepodległość.

Jesteśmy gospodarzami we własnym domu, mamy bitną, wsławioną zwycięstwami armję.

Na tem jednak poprzestać nie możemy.

Otoczeni ze wszystkich stron wrogami, którzy nawet po zmartwychwstaniu Polski targnęli się na naszą niepodległość, musimy czuwać i być w pogotowiu do odparcia wszelkiej próby oderwania jakiejkolwiek części składowej Rzeczypospolitej.

Ponieważ i nasi wrogowie, w szczególności Niemcy i Rosja mają obok wojska miljony przysposobienia wojskowego, które w razie mobilizacji będą mogły wysyłać na front, albo użyć do służby pomocniczej w armji, tak samo i my, chcąc odeprzeć wszelki gwałt i targnięcie się na całość naszych granic, winniśmy wstępować do Strzelca i popierać go, bo celem głównym Strzelca jest przysposobienie wojskowe członków dla wspomożenia regularnego wojska.

§ 4 statutu Stowarzyszenia „Związek Strzelecki" opiewa:

„Zadaniem Stowarzyszenia jest pomnożenie ogólne sił narodowych przez urabianie karności, dzielności moralnej i fizycznej w swych członkach, ducha obywatelskiego w pracy społecznej i **wykształcenie swych członków pod względem wojskowym, bez zajmowania się sprawami politycznemi".**

Jak widzimy z tego programu działalności „Strzelca", ma on za zadanie pielęgnować szlachetne cele jego twórcy i budowniczego Polski, marszałka Piłsudskiego, a mianowicie skupić do pracy państwowo-twórczej i utrwalenia niepodległości jak największą ilość dobrych, światłych i dzielnych synów Ojczyzny.

Są jednak i teraz, jak zawsze i wszę-

Akademja Rodziny Wojskowej.

Przyznam się, że przed każdą imprezą w rodzaju akademji, poranku, czy wieczorku ogarnia mię lęk przed konieczością wysłuchania szeregu produkcyj, o mocno wątpliwej wartości artystycznej, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych, a przydługie pauzy i trema amatorów wypędzają przeważnie połowę słuchaczy przed skończeniem danej imprezy.

Tymczasem akademja ku uczczeniu powstania listopadowego sprawiła przypuszczalnie wszystkim, a specjalnie podpisanemu tak bardzo miły zawód, że chociaż w krótkich słowach pragnę wyrazić swe uznanie dla inicjatorów i wykonawców obfitego i artystycznego programu.

Przedewszystkiem więc nie będzie żadnem z mej strony pochlebstwem, jeśli zaznaczę, że Rodzina Wojskowa przez urządzenie akademji wykazała, iż primo posiada energję, znajomość i smak artystyczny do urządzania tego rodzaju imprez, — secundo, swym pierwszym większym występem udowodniła społeczeństwu tarnowskiemu, że przy dobrej woli i pracy nawet w Tarnowie można czegoś pożytecznego dokonać. Ponadto dzięki uzyskanemu sukcesowi Rodzina Wojskowa może śmiało ująć w swe ręce tego rodzaju imprezy, zwłaszcza że kulturalna część Tarnowa poprze je z całą pewnością, tem więcej, że R. W. zdołała pozyskać dla siebie współpracę wybitnych sił artystycznych z pomiędzy ludności cywilnej.

Do pierwszych więc w niedalekiej spodziewamy się przyszłości zadań R. W. należy urządzanie **stałych poranków muzycznych**, o czem się (z zadowoleniem stwierdzić należy) już poważnie myśli.

Powracając do Akademji i jej programu, zaznaczyć muszę przedewszystkiem, iż niesłusznie niektórzy narzekali (nieliczni!) że akademja trwała długo, bowiem sporo czasu zajął odczyt prof. Weryńskiego, natomiast nie było długich przerw, co w takich wypadkach najważniejsze.

Zacznijmy od produkcji chóru. Czy to „Sztandary polskie w Kremlu", „Nasz Bałtyk", czy „Wizja szyldwacha" wykonane były bez zarzutu, tak dzięki całemu zespołowi, jak też dyr. Orzechowi, którego batuta utrzymywała zespół chóralny i orkiestrę w karności, co przy występach chóru i orkiestry jest podstawową rzeczą.

P. por. Ciapski posiada pierwszorzędne zalety na kapelmistrza orkiestry symfonicznej, a przedewszystkiem spokój, który się udziela członkom orkiestry. To też, choć młody to zespół orkiestralny, lecz rokujący w przyszłości wielkie postępy. Z utworów, przynajmniej zdaniem podpisanego, najlepiej wykonano „Bajkę" Moniuszki, który to utwór wymaga nietylko zgrania się zespołu, lecz dużej kultury muzycznej.

Z wielkiem uznaniem podkreślić należy udział amatorów-artystów, którzy swój czas poświęcają dla celów kulturalnych, a tem samem przyczyniają się do propagandy sztuki najszlachetniejszej ze wszystkich sztuk — muzyki.

P. prof. Tukacz ma już w Tarnowie swoich stałych wielbicieli, którzy przychodzą specjalnie „na niego".

Nic dziwnego, bo instrument w jego rękach przestaje być martwym, żyje pełnią tonów, a przytem doprowadzona do nieprzeciętnego kunsztu wirtuozja porywa słuchaczy, czy to pieśnią Rubinsteina-Wieniawskiego o „Nocy", czy wymagającego rutynowanej techniki Jöne-Hubay'a czardasza.

P. Woźniak posiada duży materjał głosowy, a jakkolwiek jeszcze jest to głos, który wymaga pracy, jednak artyście rokować może piękną przyszłość estradową, cechuje go bowiem duża inteligencja śpiewaka.

Partję akompanjamentu solistom objęła p. Ziemiańska, wywiązując się z całą umiejętnością ze swego zadania.

Mam nadzieję, że p. Warzybokówna daruje mi, że o niej piszę na samym końcu, jednak nie jest to koniec „szary". Deklamacja jej była dla wszystkich czemś nieprzeciętnem, przyczem zdziwienie ogarnia na tak kolosalne opanowanie pamięciowe. Wybór utworu tak długiego uważam za mniej szczęśliwy, bowiem znużył on młodziutką artystkę, która skupiając myśl swą nietylko na wypowiedzeniu utworu, lecz i pamięciowem opanowaniu, nie mogła niejednokrotnie wydobyć pełni dramatycznej ekspresji. W każdym razie p. Warzybokównę uważać należy w niedalekiej może przyszłości za gwiazdę sceny polskiej, bowiem poza kolosalną pamięcią i inteligencją zdradza już teraz prawdziwą iskrę bożą.

Tymczasem mamy nadzieję ujrzeć ją niejednokrotnie jeszcze w Tarnowie, boć przecież z Rzeszowa do Tarnowa niedaleko.

Odczyt, skreślający bohaterskie zmagania się w roku 1830/31, wygłosił p. prof. Weryński.

(KG)

Harcerstwo Polskie na Powszechnej Polskiej Wystawie Krajowej.

Wszyscy już wiedzą, że tak rząd, jak i społeczeństwo pracują energicznie nad przygotowaniem pierwszej w Wolnej i Odrodzonej Polsce Wystawy Krajowej. Ma ona pokazać światu to wszystko, na co nas stać w lat dziesięć po Zmartwychwstaniu naszego państwa. Ma ona zademonstrować nasz dorobek narodowy.

Warto jednak dla uzupełnienia dodać, że pośród różnych działów znajdzie się tam osobny dział pracy harcerskiej w Polsce, rozwój jej i znaczenie dla Narodu i Państwa Polskiego. Szczególną uwagę należy zwrócić na przygotowany pokaz wzorowego obozu harcerskiego na terenie wystawy, przez co ułatwi się zwiedzającym wystawę miljonom oczu zobaczenie zbliska prawdziwego życia harcerskiego, życia obozowego.

Pozatem Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego zwołuje na czas wystawy Ogólno-Narodowy Zlot Harcerski do Poznania. Jest to drugi Narodowy Zlot. Pierwszy odbył się w roku 1924 w Warszawie. Zwołanie Zlotu Harcerskiego w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej do Poznania ma podwójne znaczenie. Po pierwsze młodzież harcerska, biorąca

udział w Złocie, będzie miała ułatwioną możność zwiedzenia wystawy, którą właściwie powinien zwiedzić każdy Polak, byleby tylko mógł. Po drugie — Zlot będzie wspaniałą demonstracją polskości Poznania. Ten Poznań, o którym Niemcy myślą, by go oderwać od Macierzy Polskiej, jako „im przynależący", przyjmie w gościnę młódź harcerską, Orlęta Polskie z całej Rzeczpospolitej. Tam będziemy oglądać dzieło naszej dziesięcioletniej pracy.

Niemcy zawsze bardzo skwapliwie wykorzystują wszelkie okazje dla manifestacyj narodowych. Wystarczy przypomnieć mowy Prezydenta Rzeszy w Prusiech, na Śląsku, manewry nad granicą polską, czy w końcu święto śpiewackie we Wiedniu, które było olbrzymią manifestacją wszechniemiecką, przejawem myśli „Anschlussu".

Społeczeństwo polskie winno przyjąć z poklaskiem projekt Zlotu Narodowego w Poznaniu podczas Wystawy Krajowej i dołożyć cegiełkę do tego poczynania przez organizowanie miejscowych Komitetów, względnie Kół Przyjaciół Harcerstwa w porozumieniu z miejscowemi drużynami harcerskiemi w celu wysłania z każdego środowiska możliwie największej uczestników dobrze wyekwipowanych, tak, że istotnie Zlot Harcerstwa był wspaniałą manifestacją młodzieży.

Wszelkich informacyj udziela referent Propagandy i Prasy przy Komendzie Chorągwi Krakowskiej Z. H. P. Kraków, ul. Szewska 12, I. p.

Harcerstwo na naszych Uniwersytetach.

Harcerstwo, 50-tysięczna organizacja młodzieży polskiej, nie miała dotąd silnych kader wśród młodzieży uniwersyteckiej. Na uniwersytecie harcerzami pozostawały tylko jednostki. Próby zorganizowania harcerzy, przychodzących na uniwersytet, przeciągały się latami, aż zostały uwieńczone zorganizowaniem dwu drużyn, męskiej i żeńskiej, z harcerek i harcerzy akademików. Program i zakres pracy tych drużyn jest szeroki. Ma on objąć prace nad wyrobieniem typu obywatela Polaka wśród siebie samych i wśród innych. Harcerz-akademik ma nieść ideały harcerskie w najdalsze krańce społeczeństwa i bronić duszy narodowej polskiej przed komunizującą zarazą Wschodu.

Staraniem tych akademickich drużyn harcerskich „Watra", Koła Przyjaciół Harcerstwa i VI. drużyny harc. w Krakowie odbędzie się dnia 9 grudnia 1928 o godzinie 11 rano w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczysta Akademja, z okazji 500-lecia Zawiszy Czarnego.

Program: 1) Zagajenie J. Magnificencji Pana Rektora U. J. profesora Kallenbacha.

2) Przemówienie prof. U. J. Dra Dąbrowskiego.

3) Przemówienie członka Rady Naczelnej Harcerskiej, prof. Uniw. Lubelskiego Dra Tadeusza Strumiłły.

4) Deklamacje: J. K. Zaremba i J. Bujański.

5) Chór: a) Straż nad Wisłą, b) Sztandary polskie na Kremlu, c) Pieśń harcerska.

6) Uroczyste przyrzeczenie całej akademickiej drużyny na ręce druha Dra Strumiłły.

Święto kupiectwa polskiego.

Dzień 8-go grudnia jest tradycyjnym dniem święta kupiectwa polskiego, zrzeszonego w Kongregacji kupieckiej. Jak corocznie, święto to będzie obchodzić także kupiectwo tarnowskie bardzo uroczyście. O godz. 9 rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w katedrze; — o godz. 10.30 p. Stanisław Porębski w sali Strzelnicy wygłosi odczyt, poczem nastąpi wspólne śniadanie.

Prezydjum Tarnowskiego Oddziału Kongregacji kupieckiej prosi wszystkich swych członków o jak najliczniejszy udział w uroczystości dorocznego swego święta.

Wieści z brzeskiego.

Walka dwu wsi o szkołę. — Amatorzy pierzyny, krowy i złotego zegarka. — Niemiła przygoda p. Mechlowicza. — „Czar munduru". — Gdzie się dwu bije.. nie wtykaj nosa.

W północnej części powiatu, niedaleko brzegów modrej Wisełki, leżą dwie wioski — Zdrochec i Marcinkowice. Zdrochec jest większą wioską, posiada nawet kościół i szkołę dwuklasową. Marcinkowice natomiast posiadają zaledwie malutką jednoklasówkę. Ponieważ zaś żadna z wymienionych wiosek, a zwłaszcza Marcinkowice nie mają przepisanej ilości dzieci (80), aby mogły mieć dwuklasówkę, a znowu Zdrochec ma za małą szkółkę, aby wszystkie dzieci pomieścić, przeto kuratorjum wydało nakaz, aby dzieci niższych klas ze Zdrochca uczęszczały do szkoły w Marcinkowicach, zaś dzieci wyższych klas z Marcinkowic uczęszczały na naukę do Zdrochca.

Ale łatwiej takie zarządzenie wydać, niż ludzi pogodzić, bowiem obydwie wioski uwzięły się, aby dzieci do drugiej wsi nie posyłać, a po bezskutecznem kołataniu do władz, które stanęły na gruncie ustawy i nie zmieniły wcale pierwotnego zarządzenia, pewnego pięknego poranku, gdy dzieci zdrocheckie — jak zwyczajnie — zapukały do szkoły w Marcinkowicach, zastały ją zamkniętą, nadto z okien posypały się na niewinne dzieci wymyślania i szyderstwa.

Jak sobie kuratorjum z temi dwiema wioskami poradzi, trudno odgadnąć, na razie policja zarządziła dochodzenia, kto był inicjatorem niewpuszczenia dzieci na naukę. Jeśli zaś chodzi o zadawalające rozwiązanie sprawy, to najlepiej byłoby, gdyby obydwie wsie, a zwłaszcza Marcinkowice, postarały się o potrzebny do otworzenia im dwuklasówki przybytek dzieci... wtedy zapewne i władze pójdą im na rękę.

Z chwilą zbliżania się szybkiemi krokami zimy, każdy jak może, jeden uczciwie, a inny w zgoła zbrodniczy sposób chciałby sobie przysposobić dostateczne zaopatrzenie na zimę. Ponieważ zaś i roboty jest w zimie mniej, no i wskutek amnestji dużo nieproszonych gości wałęsa się po wsiach, amatorów na cudzą własność nie brakuje.

Onegdaj tacy zbędni goście odwiedzili w Zabawie plebanję, gdzie między innemi rzeczami skradli także ks. proboszczowi złoty zegarek. — W Wał-Rudzie nieznani złodzieje ukradli biednej kobiecinie pierzynę, a znowu w Woli radłowskiej uprowadzono ze stajni krowę.

Pierzyna, krowa i złoty zegarek!

Czegóż więcej potrzeba bezrobotnemu bandycie, aby miał o czem przepędzić bodaj jaki zimowy miesiąc! Cała nadzieja w tem, że policja zarządziła po tych kradzieżach natychmiastową obławę i zapewne złoczyńcy dostaną się pod klucz, ale czy pierzyna, krowa i zegarek wrócą się — bardzo wątpliwe.

Oryginalna przygoda, względnie podobno nawet zemsta, spotkała weterynarza miejskiego, p. Mechlowicza. Oto w czasie wyborów do kahału, w których p. Mechlowicz brał bardzo czynny udział po stronie ortodoksów, został on telegraficznie wezwany do Lwowa do swej rzekomo ciężko chorej córki. P. Mechlowicz wybrał się natychmiast w podróż, ale gdy zajechał na miejsce, przekonał się, że córka jest zupełnie zdrowa, że żadnego telegramu nie wysyłała, że zatem cały telegram był głupim żartem, względnie ordynarną i niesmaczną zemstą ze strony sjonistów. Oczywiście że p. Mechlowicz woli obecnie, że telegram był fałszywy, a córka zdrowa, ale to nie zmienia faktu, że podobne głupie, zakrawające na łobuzerstwo żarty powinny być z całą bezwzględnością potępione i przez sjonistów.

Sympatyczna skądinąd restauracja p. Weisa w Brzesku, była dnia 30 b. m. widownią nie bardzo sympatycznych zmagań dwu rokoguconych obywateli z Jadownik — Książkę i Cholewę. Podochoceni, a nadto silnym temperamentem obdarzeni goście, — poczęli sobie o jakieś głupstwo wzajemnie wymyślać, a nawet mierzyć do siebie kuflami piwa.

Gdy p. Weis chciał ich rozdzielić, puszczono szklanki w ruch, w trakcie czego obydwaj przeciwnicy mocno się poturbowali, a p. Weisowi został także na pamiątkę dużych rozmiarów guz.

Z tego wypływa nauka, że gdzie się dwu bije, tam nie powinien trzeci wtykać nosa, bo może oberwać guza.

Z okazji „Tygodnia Policyjnego" na rzecz walki z gruźlicą, szerzącą się w szeregach policji państwowej, a pod protektoratem starosty p. radcy Hendricha, odegrał 2 b. m. zespół amatorski w Brzesku komedję w 3 aktach znanego autora „Krowoderskich zuchów" p. Stefana Turskiego p. t. „Czar munduru".

Dwu jest komedjopisarzy w Krakowie, którzy specjalnie kochają się w typach podmiejskich i z lubością wprowadzają je na scenę, czy to będzie „Królowa przedmieścia", „Białe fartuszki", „Krowoderskie zuchy", albo „Czar munduru". Być może, że Kraków nie wyrzeka się swoich młodszych podmiejskich, choć dość nieokrzesanych synów i dlatego sztuki obydwu wspomnianych autorów miały zawsze powodzenie w Krakowie.

Wprowadzenie ich jednak na sceny prowincjonalne nie uważałbym za bardzo szczęśliwe z tej prostej przyczyny, że zwyczaje i obyczaje, a poniekąd i charakter np. mieszkańców Brzeska daleko odbiega od „zalet" mieszkańców Prądnika, czy Krowodrzy. Nawet humor podmiejski jest nieprzyjemny, jeśli jest zbyt rubaszny, cyniczny, lub co gorsza nieprzyzwoity. Przeciętny widz nie może także zrozumieć, dlaczego na scenie ma być koniecznie służąca, choćby nawet w przebraniu pani domu (tem gorzej!), pijana, choć przecie takie wypadki nie zdarzają się w rzeczywistości, bo ślicznie by taki pijany dom wyglądał.

Pozatem „Czar munduru" jest sztuką typowo wojenną, kiedy z braku mężczyzn rzeczywiście czar munduru wojskowego był olbrzymi. I dzisiaj kocha się żołnierzy, ale nie lubi się sztuk wojennych przez wstręt do czasów wojennych.

Aktorzy spisali się dobrze, sala Sokoła była zapełniona publicznością, może więcej z sympatji dla naszej dzielnej policji, niż dla samej sztuki, która nadto skracana i dorabiana, nie wypadła najlepiej.

W tych dniach bawili po długiej nieobecności w Brzesku posłowie Piasta — Witos i Brodacki. Na poufnym konwentyklu u p. Witka, gdzie razem we trzech w myśl słów poety „dumali i tęsknili nad pomnikiem sławy", omawiano sposoby zdobycia dawnego wpływu na wyborców, który w ostatnich czasach mocno się skurczył, jak i cała działalność Piasta.

Ano, nic trwałego pod słońcem.

Prawdzic.

Z sali sądowej.

Echa wyborów do kahału.

Dnia 5 b. m. rozpoczęła się w tut. sądzie powiatowym rozprawa o obrazę czci, w której oskarżycielem jest Dr Mütz, zaś oskarżonym Dr Spann.

Rozprawa ta jest echem przedwyborczej kampanji do kahału, w czasie której roznamiętnienie i zacietrzewienie partyjne niejednokrotnie brało górę nad spokojną walką dwóch stronnictw politycznych. Ponieważ oskarżyciel p. Dr Mütz nie zgodził się na propozycję przewodniczącego p. r. Błotnickiego, aby się strony pogodziły, po przesłuchaniu oskarżyciela i oskarżonego przystąpiono do przesłuchania jednego ze świadków, mec. Dra Rappaporta, poczem rozprawa została odroczona, celem powołania szeregu świadków, przeważnie ze sfer prawniczych Tarnowa.

Rozprawa budzi zrozumiałe zaciekawienie wśród obywateli Tarnowa, zwłaszcza, że oskarżyciel Dr Mütz cieszy się w mieście zasłużoną sympatją.

Naokoło Kasy Chorych.

Wybory do Kasy Chorych zostały unieważnione, jakkolwiek oczekuje się jeszcze zatwierdzenia tegoż przez ministerstwo.

Przypuszczalnie jednak unieważnienie zostanie zatwierdzone, jakkolwiek PPS. wniosła protest.

Pewnym wskaźnikiem w tym kierunku jest także obecna działalność „Bundu", którzy nie mogąc przeboleć faktu, iż władza już, już zdawało się, przez nich będąca w ręce, niestety wymknęła się z łaknących jej rąk.

Dowodem niezadowolenia zwołanie przez „Bund" wiecu protestacyjnego, na który wzywa „Bund". Wątpić jednak należy, by **robotnik polski** dał się złapać na lep szumnych haseł bundowskich, **nie mających nic wspólnego z istotnem poprawieniem stosunków w Kasie Chorych,** a tem samem **poprawieniem traktowania robotnika, jako ubezpieczonego, po ludzku.**

Po ustąpieniu dyrektora Dra Mildnera, którego żałują nawet jego przeciwnicy polityczni, gdyż swą działalnością bezstronną zdołał sobie pozyskać w mieście sympatje, stanowisko dyrektora objął z dniem 1 grudnia p. Dr Szumski.

Prawdopodobnie jednak zostanie mianowanym komisarz rządowy; na stanowisko to wymienia się rozmaitych kandydatów, między innemi p. C. z P. Z. F. A.

Przed wyborami do Zarządu Kasy Oszczędności m. Tarnowa.

Jak już donosiliśmy, nowy statut Kasy Oszczędności m. Tarnowa został zatwierdzony i Rada miejska przystąpi w najbliższym czasie do wyboru nowego Zarządu Kasy.

Licząc się z tem, rozpoczęły rozmaite ugrupowania polityczne na razie cichą agitację, w której największej, jak dotychczas, zainteresowane są Chadecja, PPS., oraz sfery kupieckie i gospodarcze miasta.

PPS. pragnie ugruntować swe wpływy nietylko ze względów politycznych, lecz zarazem ma zamiar przeforsować kandydaturę jednego ze swych sympatyków, pragnącego zająć fotel dyrektorski.

Chadecja liczy na poparcie wśród sfer drobnych kupców, nawet żydowskich, które prawdopodobnie w zrozumiałym interesie gospodarczym pójdą jej na rękę.

Zwycięstwo PPS., wspartej naturalnie przez Bund, równałoby się upadkowi **polskiej placówki gospodarczej,** bowiem większość udziałowców wycofałaby swoje kapitały, nie chcąc ich dawać w ręce P. P. S. i Bundu.

Wystawa ruchoma.

Bawiąca przez kilka dni wystawa ruchoma w Tarnowie, przestawiała się dość obficie, jakkolwiek brak było pewnej systematyczności. W każdym razie spełniła ona swój cel propagandowy, gdyż publiczność (niejeden może po raz pierwszy) zapoznała się z szeregiem towarów krajowych, które bardzo często, dzięki nieznajomości, nie znajdują nabywców, wypierane przez szumnie reklamowane firmy zagraniczne.

Na wystawie znalazły się eksponaty wielu firm warszawskich, krakowskich, lwowskich i poznańskich.

Udział miejscowych firm był niestety nieliczny.

Wśród wystawców wyliczyć należy zakłady przemysłowe księcia Sanguszki, które przedstawiły swoje produkty i wyroby, jak piwo w rozmaitych gatunkach, przetwory mączne, cegły i dachówki.

Szkoła ogrodnicza w pięknie udekorowanem stoisku wystawiła szczepionki, kwiaty i wina owocowe.

Firma Brach wzbudziła ogólne uznanie wybudowanemi piecami i wyrobami cegielnianemi i ceramicznemi

Młyny Szancera umieściły djagram młyna żytniego, przedstawiający całokształt procesu przetwarzania się mąki.

P. Kulig obok stoiska wyrobów ko-

rzennych, wystawił maszyny do przemiału korzeni, — zaś firma Uwiery pokazała bardzo efektowną dekorację wnętrzną materjami jedwabnemi i płóciennemi.

Nadmienić należy, że szereg firm tarnowskich otrzymał dyplomy.

O przyjemności czytania.

Zbliża się zima, a z nią długie wieczory i zamiast na grę w karty, pijatykę, przynoszące nam tylko szkodę, możnaby dość czasu poświęcić czytaniu i dużo się nauczyć i dużo korzystać. Czytanie jest rzeczą możliwie tańszą od innych, a dużo przynoszącą korzyści i przyjemności. Ale trzeba czytać z chęcią, czytać dobre rzeczy, a powoli ta przyjemność, ten smak czytania wyrobi się w człowieku. Bo czyż to nie przyjemność usiąść sobie, gdy jest czas i czytać opisy podróży po Polsce, po świecie, a czytając duchem przenieść się do pięknych świątyń Krakowa, Warszawy, do Gdyni, Gdańska Zakopanego, czy innych stron Polski. Przecież w czytaniu widzi się z piszącym to, co on widział i odczuwa to samo, co autor pisząc odczuwał. Oprócz Polski można też przez czytanie poznać całą Europę i inne części świata.

A jakie to wrażenie odnosi się ogromne, czytając „Chłopów" Reymonta, „Trylogię" Sienkiewicza, „Pana Tadeusza" Mickiewicza, „Pana Balcera" Konopnickiej, „Pożogi" Szczuckiej, „Starą Baśń" Kraszewskiego i tyle innych dzieł naszych pisarzy.

Granie w karty rożnamiętnia i denerwuje ludzi, głupia gadanina jest źródłem wielu kłótni i procesów. darmowanie grzechem, więc czytać trzeba w każdym wolnym czasie, ale czytać tylko dobre książki i gazety.

Niech każda wieś uważa sobie za obowiązek, za punkt honoru posiadać własną bibljotekę, czy T. S. L., czy gminną, czy kółkową. Niech każdy dom polski uważa za swój obowiązek mieć bodaj dwie gazetki, bodaj kilka książek z wyżej wymienionych. Niech rodzice pilnują swoje dzieci, które wyszły ze szkoły i zostają w domu, by czytały książki i gazety, by nie wałęsały się i nie krzyczały na wzór Tatarów nocami po wsi.

Chłopiec czy dziewczyna, czytając książki i gazety, nie będą dla rodziców złe, nie będą krnąbrnemi i nieposłusznemi, lecz będą dobremi dziećmi, dobrą obywatelką czy obywatelem gminy i kraju. Niech wieczoarmi jesiennemi i zimowemi, kiedy rodzina przędzie, czy szyje, kiedy zejdą się prządki na wieczórkę, jeden czyta na głos, a inni słuchają. Tak bywało dawniej i było mniej złego na świecie, bo czytanie żywotów świętych pobudza do czynów szlachetnych, czytanie polskich powieści historycznych uczy miłości ojczyzny i wytwarza w młodych zapał do czynów, chęć pracy dla Ojczyzny i tężyznę ducha, czytanie dzieł praktycznych uczy pracy, porządku i umiejętności we wszelkich sprawach i wypadkach.

Czytajmy więc i czytać nakłaniajmy każdego, bo książka to skarb dla każdego. Czytajmy książki i gazety dobre i nie żałujmy grosza na czytanie. Co roku powiększajmy swoje bibljoteki, co roku powiększajmy tem swą wiedzę i pogłębiajmy swe wiadomości. Jak słodkim jest czas po pracy, spędzony na czytaniu, odczuwa tylko ten, kto czyta z zamiłowaniem. Zawczasu nakłaniajmy zatem młodzież naszą do czytania, bo czytanie to miła i dobra rzecz.

PODZIĘKOWANIE.

Stow. **„Rodzina Wojskowa"** koło Tarnowskie składa **p. Ziemiańskiej, prof. Tukaczewi, prof. Weryńskiemu, dyr. Orzechowi, p. Warzybokówne, por. kapelmistrzowi Ciapskiemu, chórowi oraz orkiestrze symfonicznej Tow. Muzycznego** najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawy udział w Akademji z dnia 2 grudnia, oraz **Tow. Szkoły Ludwej** za udzielenie sali w „Marzeniu".

L. Dragatowa, przewodnicząca.
Szwarnowiecka, sekretarka.

PODZIĘKOWANIE.

JWPanu Drowi Warzeszkiewiczowi Mieczysławowi, dyrektorowi szpitala powszechnego w Tarnowie, WPani Dr Dorożyńskiej Ludwice, WPanu Drowi Jankowskiemu Henrykowi za przeprowadzenie operacji i wyleczenie mej żony, jakoteż za troskliwą w czasie choroby opiekę, składam serdeczne podziękowanie.

Dziękuję również Siostrze Wincentynie i Siostrze Józefie za pełną poświęcenia opiekę staropolskiem „Bóg zapłać".

Józef Albin
Inspektor P. Z. U. W. Grybów.

Kronika.

Starosta tarnowski p. radca Marossanyi wyjechał w sprawach osobistych do Wiednia.

Osobiste. Komendant powiatowy P. P. p. komisarz Ludwik Drożański opuszcza dotychczasowe stanowisko, przeniesiony do Krakowa na zastępcę komendanta miasta. Odjazd kom. Drożańskiego wzbudził serdeczny żal wśród ogółu mieszkańców, jak też jego podkomendnych, gdyż dzięki swemu taktowi, połączonemu ze zrozumieniem obywatelskiem, zdołał sobie zaskarbić ogólną sympatję.

Stanowisko komendanta powiatowego P. P. objął p. komisarz Munk.

Tradycyjna wenta spożywcza na cele Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odbędzie się w niedzielę dnia 16 grudnia b. r. o godz. 3 popoł. w sali Sokoła I.

Dochód z wenty przeznaczony na wsparcie dla ubogich, wstydzących się żebrać, których liczba obecnie z każdym dniem wzrasta.

Ze względu na cele miłosierdzia, ze względu na dobrą opinję i popularność, jaką się zawsze ta wenta cieszy, oraz ze względu na niskie wstępy, zachęcamy gorąco P. T. Publiczność do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej wencie.

Wyjaśnienie. Odnośnie do zamieszczonej notatki w korespondencji z Tuchowa, otrzymaliśmy od p. Dra Matakiewicza wyjaśnienie, które poniżej zamieszczamy:

Korespondent z Tuchowa pisze, że odznaczenie obywatelstwem honorowem m. Tuchowa ks. Fortuny nastąpiło tylko na wniosek p. Dra Matakiewicza — „taka to wówczas była atmosfera polityczna, a dziś wnioskodawca myśli inaczej".

W związku z tem zaznaczyć muszę, iż wniosek mój zgłoszony w swoim czasie na tymczasowym Zarządzie m. Tuchowa o nadanie honorowego obywatelstwa ks. katechecie Janowi Fortunie, a przez członków tymczasowego Zarządu uchwalony, postawiłem nie z pobudek politycznych, lecz w uznaniu zasług.

Święty Mikołaj w dziecięcej lecznicy miejskiej i ochronce S. S. Albertynek na Pogwizdowie. We środę popoł. zawitał św. Mikołaj z darami do lecznicy miejskiej, zostającej pod kierownictwem Dra Goździewskiego i do ochronki SS. Albertynek na Pogwizdowie.

Wyrazicielkami pamięci św. Mikołaja o biednej czeredzie dziatwy, bądź to chorej, bądź pozbawionej domu rodzicielskiego, były panie: dyrektorowa Szypulina i p. Wojciechowska, które rozdały szereg darów, wnosząc słodyczami, zabawkami i praktycznemi podarkami radość i rozbawienie między dziatwę.

Komitet miejscowy z p. Marossanyi na czele przyspożył dochodów na ten cel.

Bal na „Nieuleczalnych". Tradycyjny piękny i elegancki bal na „Nieuleczalnych", gromadzący najwytworniejsze sfery z naszego miasta i okolicy, odbędzie się dnia 12 stycznia w salach Kasy Oszczędności.

Organizatorką niestrudzoną tego balu jak po inne lata, tak i tego roku jest p. dyrektorowa Szypulina, która już dziś rozwija intenzywną pracę nad przysposobieniem efektownej i wykwintnej pod każdym względem strony tego balu.

Piękny czyn. Z okazji założenia „Żłóbka", Tow. św. Wincentego a Paulo ofiarowało 1800 zł. na ten cel. Pieniądze zostały już złożone na ręce Dra Goździewskiego, wobec czego prace nad założeniem tegoż „Żłóbka" są już w toku. Restauruje się lokal na Pogwizdowie obok lecznicy miejskiej i czyni inne przygotowania w szybkiem tempie.

Ten piękny czyn Tow. Wincentego a Paulo nie powinien pozostać bez echa, ale dać impuls innym zrzeszeniom do naśladownictwa.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 8 zł., 1/16 str. 15 zł., 1/8 str. 30 zł., 1/4 str. 60 zł., 1/2 str. 120 zł., 1/1 str. 240 zł.
W tekście 50% drożej. — Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.